

Dobrego a coś złego

Nagły Atak Spawacza

Ma takie dobre oczy a wciąż psioczy
Syn jego umalowanego wciąż widzę lecz nie słyszę
Czy ma rację czy nie
Nie przychodzę nie odchodzę
Nie zostaje mi już dużo świadomości
Lecz gra w kości dobrze robi na spostrzegawczość
Ciemność jasność kontrasty regulujesz ciągle ostrość
Nie widzę ciebie czy człowieka godnego dumnego mądrego pana mego
Co ja mogę co ja mogę co ja mogę
Chyba wpadnę w wielką trwogę
Może jednak się mylę może się pochylę
Przed panem mym nienagannie ubranym
Wysmarowane woskiem buty człek opluty
Wszak czuje się jak zwierzę w niełasce w niewierze
Wciąż tkwi we wszystko wątpi a może i nie
Niespodziewanie wola twoja wolna
Lecz wiąże się z tym śmierć duszy powolna
Nie wiadomo czego to jest przyczyną
Czyją karą a czyją winą
Twoje myśli jednak wcale nie wyginą
Twych szarych komórek nie ominą
Wtedy poczujesz co tak naprawdę przegrywasz
Zawsze ci się wydawało że jednak wygrywasz
A tu nagle przyszło takie rozczarowanie
Nocne czuwanie poradź mi coś panie
Twoje oko już nie rozpoznaje
Kiedy noc a kiedy ranek wstaje
Każdy opuszczony czuje się oszukany
Myśli że nigdzie nie jest lubiany
Każdy jednak orze jak może
Jeden pługiem drugi na traktorze
Wynoś się kolorze
Chcę wiedzieć czarno-biało
Nie wiadomo kiedy moje oko zwariowało

Człowiek zawsze robi to co chce
Nie patrzy czy to dobre czy złe
Ważne że właśnie na to miał ochotę
Potrafi opłacić to wszystko złotem
Potem a nawet własną duszą
Nie ważne że później poddawana jest katuszom
W piekle czy tam jak to się nazywa
Nieważna jest nazwa ważne kto wygrywa
Tylko nieraz sumienie się odzywa
Jednak niestety najczęściej przegrywa
Nie odzywa się potem już wcale
Często mamy o to wielkie żale
Pomocy szukasz u różnych znachorów
W różnych kościołach u różnych doktorów
Człowiek jednak to do siebie ma
Że jak się już mocno o coś postara
To choćby miał iść po trupach
Dojdzie do celu w swych złotych butach

Co tak naprawdę wiemy o sobie
Cokolwiek mi ktoś kiedyś odpowie
Ja nigdy się z tym do końca nie zgodzę

Nie przeproszę go za to ani nie wynagrodzę
Swoje ścieżki wydepczę wychodzę
Zrobię sobie drogę stamtąd skąd pochodzę
I nikomu nie powiem po co to robiłem
Przecież nic nie kazałem ani nie rządziłem
Więc po co buciarami wchodzi w moje życie
Tak jak jest teraz jest znakomicie
Więc niech wypierdala w swe własne ja
Wydaje mi się że każdy jednak ma
Coś w sobie dobrego a coś ze zła
Twoje czyny to jednak twoja wola
Więc nie szukaj usprawiedliwienia człowieku
Żyjesz pod koniec XX wieku
I takie rzeczy nie powinny być ci obce
Inne kroki zawsze wiodą na manowce